

Bunt aktorek przeciw „Dekalogowi”

Małgorzata Kożuchowska zagra inaczej postać, którą w filmie Kieślowskiego kreowała Grażyna Szapołowska.

JACEK CIEŚLAK

„Dekalog”, który miał premierę w 1988 r., trafia na scenę w czasie, gdy część młodszych pokoleń rezygnuje z lekcji religii, odchodzi z Kościoła, który przeżywa kryzys, wstrząsany licznymi skandalami bądź przekroczeniami, czego pośrednio dotyczyło poprzednie przedstawienie Wojciecha Farugi w Narodowym – „Matka Joanna od Aniołów”.

– Pomysł wystawienia „Dekalogu” jest owocem poszukiwania tekstu, który jest w stanie rozpoznać naszą złożoną rzeczywistość – mówi reżyser. – „Dekalog”, zapis kondycji ludzkiej w końcówce lat 80., tuż przed przełomem, w okresie poważnego załamaniu i upadku – jest próbą przywrócenia się do pionu.

W tamtym czasie Kościół z Janem Pawłem II na czele był autorytetem, dlatego swobodniejsze potraktowanie dekalogu miało posmak lekkiej herezji.

– Czytając „Dekalog” Piesiewicz, wielokrotnie miałem poczucie, że nawiązuje do rodzaju religijności, w której w relacji między człowiekiem a Bogiem żadna instytucja pośrednicząca nie jest potrzebna. Powiedziałbym o religijności Abrahama ze Starego Testamentu. Najważniejsza zaś jest figura Boga Ojca – stwierdza Faruga.

W serialu Kościół pojawiał się marginalnie, z księdzem podczas pasterki, podczas kazania o wspólności.

– A także w części trzeciej, która pokazuje psychodeliczny rajd po zimowo-nocnej Warszawie dwójki ludzi próbujących popełnić samobójstwo i niemających do tego odpowiedniej odwagi. Na tym tle mam poczucie, że Kieślowski i Piesiewicz wzięli ramę z dekalogu, a tak naprawdę mieli do opowiedzenia niejednoznaczne historie. Podczas pracy docierały do nas wiadomości, że historie ze sce-



Małgorzata Kożuchowska i Mateusz Kmieciak

Premiera 8 października

nariusza są zaczerpnięte z życia. W pracy nad tekstem zmieniło to naszą perspektywę – podkreśla Faruga.

Najbardziej znane jest tło odcinka ósmego, inspirowanego historią Hanny Krall.

– Nawiązując do jej postaci, Elżbieta przybywa na wykład do Instytutu Filozofii UW, gdzie okazuje się, że autorytet moralny – profesor Zofia – jest osobą, która nie uratowała małej Elż-

biety jako żydowskiego dziecka w czasie okupacji – mówi reżyser. – Dorosła już kobieta staje się wyrzutem sumienia, ponieważ fundamentem systemu profesorki jest uznanie życia dziecka za wartość najwyższą. Jednocześnie, jak wszystko u Kieślowskiego i Piesiewicz, nic nie jest jednoznaczne. Poznajemy perspektywę Zofii i nie dostajemy odpowiedzi, która z kobiet ma rację.

To ważna refleksja.

– Kiedy rozmawiam z wieloma osobami, mówią że „Dekalog” to cykl moralizatorski. Nie zgadzam się – zauważa. – W egzystencjalnej wizji „Dekalogu” człowiek pozbawiony jest transcendencji i metafizyki, która będzie nadawała sens życiu. Sam musi się uporać z tą sytuacją. Widać, że autorom nie wystarczała formuła realizmu. Ale „Dekalog” nr 10 z jest skrajną groteską, a bez tego odcinka nie da się zrozumieć całości. Dochodzimy do tego, co wcześniej powiedziałem, że serialowy ojciec bywa zrównany z figurą Boga Ojca.

Na plakacie spektaklu mamy portret rodziny w atelier. W spektaklu rodzina niesie ciężar sytuacji skrajnych, może to być również pedofilia.

– Kluczem do sytuacji rodzinnych było pojęcie epigenetyki i traumy dziedziczonej, zwłaszcza na przykładzie II wojny światowej, w tym Holocaustu, przekazywanej z pokolenia na pokolenie długo po wojnie – tłumaczy Faruga. – Oczywiście, Kieślowski i Piesiewicz nie znali tych pojęć, a przecież portretowali pojęcie traumy dziedziczonej. Do-

stajemy coś w spadku po ojcu albo po rodzicach, co formatuje nas na całe życie, ale nie zawsze potrafimy sobie to uświadomić.

Scenariusz powstał ponad trzy dekady temu i potrzebne jest świeże spojrzenie.

– Tak jak w latach 80. nie da się dziś poprowadzić postaci kobiecych – podkreśla reżyser. – Protestował zespół. W oryginale córka niepewna, czy oficjalny ojciec jest jej naturalnym rodzicem, czy to relacja rodzinna czy miłosna – nie była w stanie przerwać tej więzi. Edyta Olszówka grająca Ankę powiedziała, że nie chce w czymś takim brać udziału. Uwolniliśmy Ankę. Namęczyliśmy się z Małgosią Kożuchowską nad postacią Magdy z „Krótkiego filmu o miłości”, żeby odejść od figury pięknej, ale złej uwodzicielki i dodać jej pogłębione motywacje. Musieliśmy zmienić to, że mężczyźni rozmawiają z poziomu intelektu, zaś kobiety – wyłącznie emocji. Nie zmieniliśmy jednak tekstu. W dwie i pół godziny musieliśmy skondensować treść dziesięciu odcinków o dziesiątce bohaterów. /©©